

Zbigniew Kraska

Stowarzyszenie „Pamięć i Dialog”

Krajobraz z przyimkiem

28. Wystawa Plastyki Zagłębia Miedziowego (WPZM) „Krajobraz po...”

...to powrót ważnego artystycznego cyklu, wpisanego w trwającą ponad pół wieku historię kultury regionu. Wyróżnia się ona interdyscyplinarnością i reprezentacją różnych pokoleń artystów. Ekspozycja, odzwierciedlająca refleksje nad przemianami społecznymi i indywidualnymi, stała się przestrzenią dialogu między tradycją a nowoczesnością. Z natury samej twórczości artystycznej, wymagającej skupienia i odosobnienia, bierze się codzienne rozproszenie środowiska plastyków. Lokalny przegląd sztuki jest więc jedną z nielicznych okazji, by ten stan na chwilę zmienić. Uroczyste wernisaże, publiczność, bogactwo form i tematyki prezentowanych dzieł sprawiły, że wydarzenie powróciło z siłą, scalając – choćby na chwilę – środowisko lokalnych plastyków i mieszkańców regionu.

Spotkanie po latach

W Zagłębiu Miedziowym imprezy tej nie trzeba nikomu przedstawić, bo – mam taką nadzieję – jest powszechnie znana. Niestety interwał czasowy pomiędzy poszczególnymi edycjami WPZM niebezpiecznie się wydłużył. Można się obawiać, że jeśli ta tendencja się nie zmieni, to młodzi legniczanie, opuszczając miasto i udając się na studia, nie zetkną się z największą lokalną prezentacją artystyczną oraz nie będą mieli świadomości, że w ich dotychczasowym „domowym” otoczeniu żyje wielu wspaniałych artystów tworzących sztukę. Zapominamy, że w dobie permanentnych i szybkich przemian, wydarzenie może szybko popaść w zapomnienie, a reaktywacja imprezy będzie już niemożliwa. Co gorsza – wielu artystów nie doczeka się kolejnego pokazu. W katalogowym wstępie pięknie ujęła tę smutną refleksję sama dyrektorka Galerii Sztuki Justyna Teodorczyk, przypominając artystów, którzy odeszli w okresie pomiędzy tamtą

i obecną ekspozycją. Lista nazwisk jest naprawdę długa: Edward Mirowski, Teresa Włodarczak, Ewa Granowska, Aleksandra Frydrychowicz-Zajac, Edward i Maria Rogalowie, Telemach Pilitsidis, Alina Dziewońska, Bogdan Samorek, Jan Zborucki i Jan Bocheński. Nie minął rok od inauguracji WPZM, gdy znów trzeba dopisać do niej kolejne nazwiska – Łukasza Morawskiego i Rogera Piaskowskiego, artystów zmarłych w 2025 r., a obecnych już niejako symbolicznie na tej wystawie. Sugestia dyrektorki galerii, że następne spotkanie może nastąpić już w 2027 r., daje nadzieję¹. W mojej subiektywnej opinii pięcioletni odstęp pomiędzy kolejnymi edycjami WPZM powinien być okresem maksymalnym, a trzyletni wydaje się optymalnym. Może warto w tej kwestii przyjąć jakieś honorowe *pacta conventa* między organizatorem, artystami i publicznością?

28. WPZM przygotowała Galeria Sztuki w Legnicy, która już od kilkudziesięciu lat bierze na siebie ciężar organizacyjny prezentacji. I jak zwykle wywiązała się z tego zadania bez zarzutu. Na apel odpowiedziało aż siedemdziesięciu artystów, którzy mają bądź „przyznają się” do związków z Zagłębiem Miedziowym. Przyślano 155 prac, chociaż nie wiemy dokładnie, ile zakwalifikowano ostatecznie do wystawy, bo takich informacji nie ma w katalogu. Potwierdziło się, że WPZM to spotkanie wielopokoleniowe, w którym uczestniczą artyści bardzo młodzi, krótko po szkole (jak np. Anna Bajon, Natalia Brzezińska, Anna Chylińska, Faustyna Jałosińska, Aleksandra Kondracka, Łukasz Korczyński, Monika Małachowska, Iga Perechuda, Anna Sieradzka, Joanna Siwak, Małgorzata Suchecka, Paulina Teterycz, Maciej Zieliński, Katarzyna Żuczowska); już doświadczeni, funkcjonujący od kilkunastu lat na legnickiej scenie plastycznej (np. Amelia Ćwian, Katarzyna Doszczak-Fuławka, Katarzyna Drozd, Janusz Gałuszka, Marta Grzesik, Zbigniew Halikowski, Teresa Karwecka-Górska, Joanna Kinder, Elżbieta Kochan, Andrzej Kosowski, Magdalena Kozieł-Nowak, Krzysztof Kułacz Karpiński, Katarzyna Makowska-Hajdas, Renata Michajłow, Kacper Piskorowski, Katarzyna Pulit-Binkowska, Agnieszka Sierżputowska, Paweł Stańczyk, Adrian i Katarzyna Uchmann, Piotr Żurawski), oraz ci z najdłuższym stażem i ogromnym dorobkiem (np. Maria Antoniak, Adam Chmielowiec, Halina Engel-Samorek, Ireneusz Józefczuk, Elżbieta Kleniuk, Małgorzata Korenkiewicz, Maria Król, Joanna Leen-Stańczyk, Małgorzata Maćkowiak, Krzysztof Makowski, Lidia Markiewicz-Niewadzi, śp. Łukasz Morawski, Grzegorz Niemyjski, Andrzej Owczarek, Janusz Owsiany, śp. Roger Piaskowski, Anna Pintszer, Jelena Połujanowa, Roma Pilitsidis, Jerzy Rodziewicz, Norman Smużniak, Agnieszka Sobecka, Aldona Staroń czy Bogusław Zen). Taki szeroki pokoleniowy przekrój

¹ J. Teodorczyk, *Wstęp* [w:] *Katalog 28. Wystawy Plastyki Zagłębia Miedziowego*, Legnica 2024, s. 6.

uczestników jest stałą cechą „miedziowej prezentacji” (pomijając jej początki, gdy środowisko dopiero się kształtowało i było wiekowo mniej zróżnicowane).

Jedną z zalet WPZM jest możliwość zaobserwowania zmian w środowisku artystycznym – ilościowych i pokoleniowych, zmian tendencji stylistycznych (aktualne mody i kontynuacje znanego), zmian proporcji w zakresie mediów przekazu (malarstwo, rysunek, rzeźba, ceramika, tkanina etc.). Z każdego zestawu osób i prac plastycznych obecnych na kolejnych wystawach można odczytać sporo różnorodnych informacji o charakterze socjologicznym, kulturowym, artystycznym, które kiedyś posłużą historykom do odtworzenia długoletnich tendencji i przemian w lokalnej sferze sztuki.

Cieszyć może fakt, że nie była to tylko wystawa malarstwa, przy całym szacunku dla tego medium wyrazu plastycznego. Mnogość zademonstrowanych sposobów przekazu jest walorem tej ekspozycji. Obok dominującego, a jakże, malarstwa, rysunku i grafiki było kilka przykładów rzeźby, obiektów, instalacji, w tym multimedialnych, fotografia, ceramika, a nawet batik. To niewątpliwie walor ekspozycji przeglądowych, ale zarazem techniczny kłopot dla organizatorów i kuratorów, którzy muszą tę różnorodność bezkolizyjnie i z sensem zmieścić w ograniczonej przestrzeni. Czy organizatorom się to udało, a etaż sprostął wyzwaniu? Nie było źle, ale wydaje się, że mogło być lepiej...

Idea: Krajobraz po...

28. WPZM miała potrójny charakter: była przeglądem, konkursem i wystawą tematyczną zarazem. „Krajobraz po...” to jej subtytuł, hasło przewodnie, do którego powinni odnieść się artyści w nadsyłanych pracach. Oto fragmenty eksplikacji przygotowanej przez Justynę Teodorczyk. Czas do 2015 r. był

epoką, która nie przynosiła dramatów i wojen za miedzą czy żelaznym murem granicznym, fal uchodźców, których obecności i istnienia nie da się przemilczeć, katastrof ekologicznych, [...] światowych i krajowych podziałów o wiele głębszych niż tektoniczne, pandemii i rzeczywistości on-line, która totalnie przeformatowała nie tylko naszą codzienność, pracę, kontakty międzyludzkie, ale i wpłynęła na charakter i formę uprawiania, prezentowania sztuki, a także funkcjonowania jej w przestrzeni i świadomości publicznej, jak również tworzącego się wokół niej nowego dyskursu. Konfrontacja z tymi problemami, a i sama ich obecność zmieniły nasze (nie)ludzkie oblicze, a potrzeba społecznego, kulturowego i mentalnego ułożenia się z tym, zajmując nie tylko młode pokolenia, ale i te starsze².

² *Ibidem.*

Wymienione wyżej nieszczęścia i kataklizmy musiały wpłynąć także na artystów, dlatego zostali poproszeni o odpowiedź, w jaki sposób i jak dalece sytuacja ta odbiła się na ich twórczości? Konkursowy charakter wystawy oznaczał obecność jury, które obradowało w składzie: Piotr C. Kowalski – artysta plastyk, wykładowca akademicki, Piotr Micek – artysta, dyrektor Wałbrzyskiej Galerii Sztuki BWA, Patrycja Sikora – historyczka i krytyczka sztuki, kuratorka, Justyna Teodorczyk – dyrektorka Galerii Sztuki w Legnicy. Jury zdecydowało o następującym podziale nagród: Grand Prix Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego zdobyła Natalia Brzezińska, I Nagroda Marszałka Województwa Dolnośląskiego powędrowała do Andrzeja Kosowskiego, II Nagroda Prezydenta Miasta Legnicy stała się własnością Pauliny Teterycz, a II Nagrodę Galerii Sztuki w Legnicy otrzymała Anna Bajon. Tradycyjnie przyznano też Nagrodę Specjalną – Statuetkę „Srebrna ostroga” („za twórczą odwagę i bezkompromisowość, nowatorstwo lub dowcip wypowiedzi twórczej”) dla Kacpra Piskorowskiego. Przyznano też kilka Honorowych Wyróżnień: od marszałka województwa dolnośląskiego dla Pawła Stańczyka i Amelii Ćwian, od dyrektorki Galerii Sztuki w Legnicy dla Katarzyny Żuczkowskiej i Romy Pilitsidis.

Zanim przejdziemy do omówienia prezentacji trzeba poświęcić kilka słów okolicznościowemu wydawnictwu, które uważam za bardzo mocny element wydarzenia. Wystawie towarzyszy starannie wydany katalog – ponad 150 stron w zbliżonym do kwadratu formacie 21×25 cm, a więc w zmienionym w stosunku do utrwalonej, wyraźnie prostokątnej tradycji (21×30). Udany, minimalistyczny i bardzo przejrzysty projekt graficzny wykonała Dominika Federowicz, podobać się może zwłaszcza okładka katalogu z ciekawym znakiem graficznym w kolorze miedzi. Każdy z artystów dysponuje dwoma stronami, na jednej widnieje biogram i opis pracy, a na drugiej – fotografia dzieła. Dobrze dobrana czcionka podkreśla wysoką estetykę projektu. Do tej beczki miodu wypada dorzucić łyżeczkę dziegiu związaną nie z designem, a zawartością merytoryczną katalogu. Słabością są noty biograficzne, które odstają od poziomu graficznego in minus. Cechuje je nierówny zakres (od w miarę pełnych po lakoniczne i skrócone ponad miarę), przypadkowość wskazanych szczegółów biograficznych, brak ujednoliconego dla wszystkich schematu ułatwiającego czytelnikowi identyfikację i porównanie. Największą bodaj słabością jest brak podstawowych danych, których znajomość jest podstawą wiedzy o artyście i pośrednio – w kontekście kryteriów kwalifikacyjnych do przeglądu (miejsce urodzenia, tworzenia, ew. zamieszkania) – potwierdzeniem uprawnienia do uczestnictwa w wystawie. Ja sam, mimo że w znacznym, może nawet w większym niż inni stopniu, znam środowisko plastyczne Zagłębia, mam problem ze zlokalizowaniem miejsca, skąd artysta pochodzi, gdzie jest obecnie rezydentem

czy jaką reprezentuje generację? Słyszane niekiedy wyjaśnienia dotyczące RODO są oczywiście fałszywe, co łatwo zweryfikować. Szkoda, że czytelnik i nabywca, nie taniego przecież, katalogu musi sięgać do sieci, by skompletować dossier artysty choćby w tak podstawowym zakresie (a co z tymi, którzy internetem się nie posługują?). Wbrew pozorom nie są to nieistotne informacje dla odbiorcy – bez względu na to czy są miłośnikami czy komentatorami sztuki. Z myślą o nich należałoby wspomnieć o jeszcze jednym niedostatku – braku spisu prezentowanych na wystawie prac. I na koniec wątpliwość: czy zmiana utrwalonego formatu katalogu była konieczna? Rzecz dyskusyjna, gdyż z samej istoty pojęcia tradycji wynika, że zachowanie ciągłości systemu identyfikacyjnego imprezy wyklucza częste zmiany i traktowane jest jako komunikacyjny błąd.

Ekspozycja

28. Wystawa jest bardzo nierówna, znajdują się na niej prace mocne, piękne, poruszające, nienaganne plastycznie lub z założenia intrygujące. Są dzieła neutralne, solidne, poprawne i wartościowe, a są takie, których tam być nie powinno. Werdykt jury – jak każdy – może budzić dyskusje, ale z pewnością nie jest „pomyłką”. Warto odnieść się do prac nagrodzonych jak i tych, które nie doczekały się wyróżnienia, a zasługują na uwagę.

Grand Prix trafiło w ręce młodej artystki Natalii Brzezińskiej za tryptyk *Złoże – geologia mojego Domu*, który „w sposób subtelny i wyrafinowany łączy tradycyjną technikę malarską z kolażem i podobraziami, które [...] zyskuje wyemancypowaną, niemal obiektową, architektoniczną formę”³. Kompozycja młodej artystki to przykład malarstwa, które wymyka się prostej klasyfikacji. Abstrakcja w jej wydaniu nie jest wyłącznie grą form i kolorów – to przemyślna, emocjonalna konstrukcja, w której każdy gest pędzla, każda plama koloru ma swoje miejsce. Patrząc na obraz z bliska, można zauważyć subtelność fakturę, drobne przejścia tonalne, które nadają kompozycji głębi i niemal medytacyjnego rytmu. Z dystansu natomiast dzieło otwiera się na widza jak „krajobraz wewnętrzny” – sugestia emocji, wspomnień i intuicji. Brzezińska potrafi w jednej pracy połączyć spokój i napięcie, co sprawia, że jej obraz długo zostaje w pamięci. To rzadka i cenna umiejętność u młodego twórcy.

Andrzeja Kosowskiego jury doceniło za „prace odwołujące się w warstwie symbolicznej do tematyki antywojennej”⁴. Obiekt-instalacja *Gry wojenne* uderza

³ P. Sikora, *Twórczy wielogłos. Uzasadnienie werdyktu jury* [w:] *ibidem*, s. 10.

⁴ *Ibidem*.

swoją prostotą i siłą wyrazu. Kęgle-amunicja zapakowane w wojskowej skrzyni obnażają absurdy militarnych konfrontacji, ich hipokryzję (liczy się zysk) i bolesną śmieszność. To nie jest dzieło krzyczące – to raczej cichy, mocny głos sprzeciwu wobec przemocy i bezsensu wojny. Surowa forma i oszczędność środków sprawiają, że praca działa niemal jak znak – uniwersalny, czytelny i poruszający niezależnie od kontekstu.

Nagrodę Prezydenta Legnicy przyznano Paulinie Teterycz ze Złotoryi za rozległą instalację „łączącą świat nauki i sztuki. [...] Doceniono interesujące nawiązanie do lokalnego kontekstu przyrodniczego i geologicznego Gór Kaczawskich i ważnego w dobie antropocenu postulatu powrotu do natury, jako pierwotnej siły i pierwszej przyczyny aktywności twórczej człowieka”⁵. Instalacja, złożona ze słoików różnej pojemności, misek i miseczek, sitek i moździerz, talerzyków i próbowek, wypełnionych kolorowymi proszkami (pigmentami), powstałymi z leżących obok odłamków skalnych, przypomina pracownię alchemika, laboratorium badacza czy stół ambitnej gospodyni domowej. Zestaw jak z domowej kuchni w rzeczywistości przedstawia fundament kuchni malarskiej. Pokazując takie nieefektywne materialne podłoże sztuki, „odziera” tę sferę z aury wyjątkowości i tajemniczości. W dobie wyznawców teorii spiskowych, płaskoziemców czy antyszczepionkowców, takie uświadomienie prostych, bezpośrednich związków przyczynowo-skutkowych natury i kultury może być bardzo pożyteczne, choć nie wiadomo czy skuteczne. Instalacja – prawdziwy hołd dla zmysłowej wyobraźni – wciąż widza w narrację, w której struktury minerałów, organiczne kształty i naukowa, laboratoryjna precyzja tworzą jedną, niemal poetycką opowieść o miejscu i czasie, o związku człowieka z naturą, o bogactwie regionu, o uniwersalnej relacji człowieka z ziemią i jej pamięcią. To praca *par excellence* konceptualna, dotykająca istoty malarstwa, sztuki i życia.

Anna Bajon otrzymała nagrodę Galerii Sztuki w Legnicy. Doceniono jej pracę na batik pod banalnym tytułem *A trawa rośnie*, tym razem – jak napisała P. Sikora – za „uwolnienie sztuki malarskiego gestu z rygoru blejtramu i ram”⁶. Niezależnie od tego, jak wielka może być radość bez „rygoru blejtramu”, trzeba obiektywnie przyznać, że batik jest trudną i skomplikowaną techniką tworzenia obrazu, zwłaszcza tak zniuansowanego kolorystycznie, jak odległy pejzaż artystki. Gdy trawa rośnie, płynie czas – wolno, leniwie jak na obrazie Bajon, ale nieubłagane. Medytacyjny nastrój, subtelne walory i stabilna kompozycja tego obrazu pozwolą widzowi łatwiej oswoić się z tą świadomością i mało optymistycznymi konsekwencjami upływu czasu.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*.

To, że Kacper Piskorowski ma rogatą duszę, a zamiast oczu detektory wszelkich niesprawiedliwości, hipokryzji, zniewolenia i ignorancji, jest oczywiste dla kuratorów i miłośników legnickiej sztuki. Dlatego „Srebrna Ostroga” dla tego młodego artysty nie dziwi, to wybór, z którym trudno się nie zgodzić. Jego instalacje, inspirowane protestami kobiet i napięciami społecznymi, działają jak manifest. Są odważne, wyraziste, nie pozostawiają miejsca na obojętność. Są jednymi z najbardziej bezkompromisowych wypowiedzi tegorocznej edycji. Ich siła tkwi nie tylko w treści, ale też w samej formie. Piskorowski operuje językiem przestrzeni: ostrymi liniami, surowymi materiałami, czasem elementami typowymi dla miejskiego pejzażu protestu – transparentami, megafonami, fragmentami barier. Jego prace są jak wizualne manifesty – nie pozostawiają widza obojętnym, zmuszają do konfrontacji z emocjami gniewu, buntu, ale i nadziei. To sztuka zaangażowana, która nie tyle komentuje rzeczywistość, co staje się jej aktywnym uczestnikiem. Nawiązująca – jak napisała Patrycja Sikora – do „wciąż negocjowanych w przestrzeni publicznej takich zagadnień jak patriotyzm, wiara, wspólnota, obywatelskie nieposłuszeństwo oraz rola artysty i sztuki wobec zastanej rzeczywistości”⁷.

Do grona wyróżnionych przez jury artystów należy Paweł Stańczyk – za grafiki komputerowe z geometrycznymi formami, stwarzającymi iluzję *Fali*, *Grawitacji*, *Wymiarów*. Jego prace odnoszą się do zjawisk fizycznych wprawdzie, ale wskazują również na inne aspekty i wymiary (duchowe, psychofizyczne), działając na widza wręcz hipnotycznie. Wyróżniona Amelia Ćwian nie pozostawia wątpliwości, że malarstwo ma w genach, co udowadnia dużym płótnem pt. *Lśnienie*. To wielka, dynamiczna plama czerwonego koloru w nieprzebranych odcieniach, przypominająca bulgoczącą plazmę na Słońcu. Być może w taki zawołany sposób przywołuje wewnętrzne przestrzenie, intymność i osobistą opowieść o świecie. Katarzyna Żuczkowska i Roma Pilitsidis zostały wyróżnione przez dyrektorkę Galerii Sztuki. Ich prace pochodzą z różnych światów wyobraźni i refleksji, tak jak dzieli je pokoleniowa stratygrafia. Młoda artystka hołduje dynamicznej, impastowej ekspresji i czytelnej, wyrazistej narracji. *Ciemna chmura* to portret zniechęconej, obrażonej na świat postaci z malującym się na twarzy pytaniem: co dalej? Czerwone tło wzmacnia stan osobistego napięcia, moment jak przed wybuchem wulkanu lub nawałnicą deszczu i gradu. Na przeciwnym nastrojowo i formalnie biegunie znajduje się obraz Romy Pilitsidis *Cisza* – wielki błękit zamknięty w kwadratowej ramie, to brama ku transcendencji. Dzięki jej precyzyjnemu językowi plastycznemu, wyważonej symetrycznej kompozycji, zwaloryzowanej wyciszającej, monochromatycznej kolorystyce udajemy się

⁷ *Ibidem*.

w wielką duchową podróż poza granice widzialnego uniwersum. Pochłania nas medytacja i poczucie czystego zespolenia z absolutem.

Większość z przywołanych wyżej artystów to ludzie młodzi. Fakt, że tak wielu z nich zostało przez jury nie tylko zauważonych, lecz także wyróżnionych (przypadek czy strategia organizacyjna?) pozwala mieć nadzieję, że lokalna sztuka zmierza w dobrym kierunku. Do tego obiecującego grona dołączyłbym jeszcze Chylińską, Korczyńskiego, Perechudę, Siwak. Natomiast spośród tych, którzy ledwie od dekady są z nami wyróżniłbym Sierżputowską, Zielińskiego, Żurawskiego (jego dowcipny assemblaż *Forma w typie ludowym* przypomina zminiaturyzowaną rzeźbę Hasióra).

Moją ciekawość przed premierą budziła kondycja artystyczna „średnio-starszego” pokolenia. Czy w świecie skomercjalizowanym, opanowanym przez kicz i wizualną przemoc jeszcze chce się im malować, rzeźbić, tworzyć? Jak się zaprezentują? Czy drepczą w miejscu, czy ewoluują, a może stoją na czele jakiegoś buntu? Gdy wreszcie dotarłem na wystawę zrozumiałem, że młodzi artyści mają szczęście, że jury miało swój dobry, sfokusowany na nich plan, bo w przeciwnym razie nagrody powędrowałyby do kogoś innego. Jestem niezmiernie rad, że Antoniak, Niemyjski, Maćkowiak, Pilitsidis, Owczarek, Smużniak, Korenkiewicz trzymają znakomitą formę jak przed laty. Niektórzy pozostali przy swojej metodzie i stylistyce (Angier-Sroka, Chmielowiec, Halikowski, Rodziewicz), inni zmienili technikę, motywy czy udoskonalili sposób wyrazu (Aleksandrowicz, Engel-Samorek, Połujanowa, Korenkiewicz).

Maria Antoniak rozjaśniła i ożywiła kolorystykę, wzbogaciła narrację w dobrym popartowskim stylu (*Różne takie zapisane*), Grzegorz Niemyjski już do perfekcji doprowadził harmonię rzeźby kamiennej, w której materiał zdaje się tracić lub cedować swe fizyczne właściwości na rzecz głębokiego przekazu. Adekwatność nośnika z wyczelowaną, ascetyczną formą i symboliczną treścią zda się tutaj najpełniejsza z możliwych (*Relikwiarz biały*). Małgorzata Maćkowiak zabrała nas w kosmologiczno-alchemiczną podróż w czasie po meandrach myśli i emocji, nanizanych na płótno jak na karty średniowiecznego inkunabułu (*Krajobraz po-słowie*). Andrzej Owczarek to wciąż wirtuozeria malarska. Bez względu na to, czy maluje akt, portret, pejzaż czy zwykłą rabatę – stwarza magiczny ogród doznań – wprowadza w konsternację, wywołuje euforię lub zaprasza na estetyczną ucztę (*Plecami do rabaty*). Norman Smużniak w absolutnie zaskakujący sposób powraca do swoich sławnych „kartonów” z lat 1996–2003, które przyniosły mu rozpoznanie i uznanie. To już nie tyle ascetyczna, uduchowiona, wyrafinowana kolorystycznie abstrakcja w mocnym stylu, lecz powrót do formy – neuronowych kompozycji wypełnionych artefaktami z natury (kwiaty, muszle), ze zjawisk fizycznych (płomień, promień) i rzeczywistości

kulturowej (kielichy, świeczniki etc.) oraz z arsenałem symboliki, pisma, liczb i cyfr. Subtelnie rozegrana kolorystyka i centralna, gęsta od form kompozycja każdego obrazu z tego cyklu tchnie oniryzmem, wywołując skojarzenia z rafą koralową, zarośniętym ogrodem czy perskim dywanem. Jakby nieziemskie światło, przezierające zza „pleców” obrazu, buduje przestrzeń i sugeruje ponad fizyczną rzeczywistość (*Sekretny ogród*).

Nie sposób omówić tutaj wszystkich artystów, których prace zrobiły na mnie pozytywne wrażenie. Wymieńmy zatem choćby niektórych jak: Krzysztof Kułacz Karpiński i jego sugestywna rzeźba *De-migration* z drewna poświęcona przymusowym przesiedleniom i wypędzeniom. Krzysztof Makowski pokazał asamblaż *Krucyfiks polski* – niewielką rzeźbę ukrzyżowanego Chrystusa, którego figurki, często mocno zdewastowane, zbiera na jarmarkach staroci. Biały korpus Chrystusa na matowym czerwonym krzyżu – minimalizm formy zmienia przedstawienie w znak i stawia pytanie o miejsce *sacrum* we wspólnej przestrzeni. Warte uwagi są praca Jeleny Połujanowej i jej Hopperowski pejzaż architektoniczny w otwartej przestrzeni, przedstawiający rudę zabita dechami pod „nobilizującym” tytułem *Porządek joński*, a także dzieło Katarzyny Doszczak-Fuławki *Na drugie mam dojrzałość* będące ciemnogramatową, mroczną i wciągającą abstrakcyjną kompozycją.

Osobne zdanie należy poświęcić fotografikom, którzy potwierdzają znakomitą formę: Małgorzata Banaszkiewicz, Piotr Krzemiński, Piotr Krzyżanowski, Wojciech Obremski, Czesław Pietraszko i Julian Zawisza. Banaszkiewicz „namalowała” śliczną abstrakcję geometryczną w zieleniach. Widziane z góry zielone pola przecina pionowo czarny pas asfaltu, a w samym centrum obrazu wyrasta jedyne na tym bezkresie drzewo. Cud natury czy „synchronizacja” (*Pion i poziom. Synchronizacja neuronów*)? Krzemiński sarkastyczno-nostalgicznie skomentował miłość do żeglowania po „różnych oceanach” (*Bez tytułu*). Wyjątkowy zestaw przedstawił Krzyżanowski: swoisty dyptyk o bezradności i kontroli. Na jednej fotografii jest pies stojący na dwóch łapach, przy domostwie i workach z piaskiem, po brzuch w popowodziowej wodzie, na drugiej – rząd policyjnych tarcz i hełmów widziany przez metalowe ogrodzenie, na którym wisi tabliczka „Niezatrudnionym wstęp wzbroniony”. W pierwszym kadrze dominuje miękka, empatyczna kompozycja – ukośne linie (kij, krawędź worków) wprowadzają dynamikę kryzysu, ale centrum ciężkości stanowią oczy zwierzęcia. W drugim kadrze wszystkie linie są pionowe i twarde: pręty płotu, tarcze, sylwety. Tabliczka z zakazem pełni rolę tekstowego „młota” – jasny komunikat o wykluczeniu. Razem obrazy tworzą „krajobraz po” katastrofie i po proteście. Woda i tarcze są dwiema materializacjami zagrożenia. Perspektywa ujęcia to zabieg etyczny, który przestawia akcent z obserwacji na współodczuwanie. Formalnie fotografie

są bardzo czyste: praca pionów i odbić, oszczędna paleta, brak tanich efektów. Emocja wynika z faktu i z kompozycji. Z kolei Pietraszko w bezpretensjonalny sposób pokazał kryzys klimatyczny: w omdlałych pozach, ze strugami potu na skórze i w zmęczonych, niewidzących oczach grupki młodych ludzi odpoczywających na kamiennej ławie przy jakiejś zabytkowej budowli gdzieś w globalnej wiosce... Metafora losu i naszego przeznaczenia (*Spotkanie*). Obremski uwiecznił wyjątkowego ptaka: toko białogrzbietowego z rodziny dzioborożców, natomiast Zawisza przedstawił fotomontaż *Śpiew delfina* z fragmentami legnickich rzeźb plenerowych.

Na koniec smutna, osobista refleksja. W lutym 2025 r. odszedł nagle Roger Piaskowski (68 lat), powszechnie znana w Legnicy postać. Był malarzem, uczestniczył w omawianej edycji WPZM z obrazem – nomen omen – *Sonata Belzebuba*. Jest w tym płótnie coś profetycznie złowieszczonego: monochromatyczna kolorystyka, zarys okna, drzwi, bramy, z mikropostaciami jak ufoludki i ptaszydłem ze skrzydłami nietoperza. Dziś ten obraz odbieram zupełnie inaczej niż podczas wizyty w galerii. Trzy miesiące później (maj 2025 r.) zmarł także malarz Łukasz Morawski z Jawora (61 lat), były profesor wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych (ASP), uczestnik kilku ostatnich edycji WPZM. Spieszymy się prezentować artystów...

Porozmawiajmy o formule

Istotne będzie tutaj przypomnienie organizacyjnych początków WPZM, a zwłaszcza formuły imprezy, czyli założeń czym miałyby być dla plastyków i jakie cele spełniać. Zaczniemy od tego, że ówczesna instytucja publiczna BWA (obecnie Galeria Sztuki) nie była głównym organizatorem, decydującym o charakterze imprezy. Najpierw spełniała rolę operacyjną, pomocniczą, potem partnerską, a wreszcie – wiodącą. W latach 1970–1981 WPZM była organizowana⁸ przez Związek Polskich Artystów Plastyków (ZPAP) i dla członków tej organizacji, do której wówczas należeli prawie wszyscy kończący plastyczną

⁸ Dokładniej: Związek Polskich Artystów Plastyków inicjował i firmował przegląd, który następnie był prezentowany w BWA „Czarna Galeria”. Najpierw WPZM animował oddział wrocławski ZPAP, a od 1975 r. legnickie/miejscowe koło, założone przez nestora legnickich plastyków Bronisława Chylę, które wkrótce za kadencji Henryka J. Bacy jako przewodniczącego koła zakończyło swój żywot z powodu wprowadzenia w Polsce stanu wojennego (1981). W tym samym roku odchodzi dyrektorka BWA plastyczka Hanna Krzewska-Lis, a zastępuje ją Jan Bocheński. Od 1975 r. prezentacje Wystawy odbywają się pod patronatem i już tylko w pomieszczeniach BWA „Czarna Galeria”.

uczelnię wyższą np. ASP czy Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych. Prezentacje odbywały się najpierw w Muzeum Miedzi, potem także w BWA (salon legnicki powstał w 1971 r.), a od 1975 r. już tylko w BWA. Od 1982 r., gdy ZPAP zawiesiło działalność, prezentacje wystawy odbywają się już bez jego udziału pod patronatem i w pełnym organizacyjnym zakresie BWA i w jej salonie „Czarna Galeria”.

Formuła WPZM zmieniała się na przestrzeni lat. Na początku była jasna i prosta: miała charakter przeglądowy – wszyscy członkowie ZPAP i absolwenci uczelni plastycznych, mieszkający na terenie woj. legnickiego, mieli prawo przedstawić swoje prace do pokazu. Środowisko plastyków było wprawdzie nieliczne, więc i prac nie oferowano w nadmiarze, ale szczupłość przestrzeni „Czarnej Galerii” była mimo to istotnym ograniczeniem. Także poziom artystyczny prac był bardzo nierówny. Dlatego ewentualnej selekcji prac do wystawy dokonywali sami koledzy plastycy, a za kadencji dyrektora Jana Bocheńskiego w latach 80. – wspólnie z kuratorami Galerii BWA. Podczas 21 edycji wystawy, za kadencji dyrektora Leszka Rozmusa, w nowej większej siedzibie przy pl. Katedralnym i z nową nazwą (Państwowa Galeria Sztuki), grono „selekcjonerów” powiększono o osoby z zewnątrz, tj. artystów spoza Legnicy i krytyków sztuki. Jednocześnie formułę imprezy rozszerzono o aspekt konkursowy – przyznano pięć nagród i trzy wyróżnienia honorowe. I tak już pozostało do dziś, choć trzeba przyznać, że gdy w następnych dekadach środowisko plastyczne rozrastało się i chętnych do udziału w wystawie było więcej, to wśród organizatorów powracały dyskusje o formule wystawy. Głosy były zwykle podzielone pomiędzy zwolenników przeglądów i propagatorów ostrej selekcji. Ostatecznie „świeczka” zwyciężyła, ale i „ogarek” ostał się szczątkowo – wygrała wersja „demokratyczna” (przeglądowa), ale ze „wzmocnioną” selekcją, czyli z prawem jurorów do wyboru konkretnych prac do wystawy spośród nadesłanych przez uczestnika. Kompromisowa formuła oznaczała, że każdy uczestnik mógł być na wystawie reprezentowany, ale nie koniecznie z pełnym zestawem prac (zwykle od trzech do pięciu).

Warto wspomnieć o jeszcze jednym dylemacie organizatorów: czy w wystawie mogą wziąć udział także nieprofesjonalni artyści, tzn. ci którzy nie posiadają dyplomu wyższej uczelni, ale są po licencji, po różnych kursach i warsztatach plastycznych z certyfikatami i dyplomami oraz posiadają profesjonalne umiejętności? Historia sztuki udowadnia, że wybitnych „artystów-samouków” było w przeszłości bardzo wielu, dlatego postanowiono otworzyć przegląd również dla plastyków bez cenzusu akademickiego, pod warunkiem prezentowania pewnej minimalnej jakości artystycznej. Założenie było słuszne, ale z perspektywy czasu wydaje się błędem. Regulaminowe zapewnienie obecności na wystawie

każdemu zgłaszającemu, doraźnie doprowadza do obniżenia „średniego” poziomu artystycznego pokazu. W szerszym wymiarze konsekwencje prowadzą do ogólnego obniżenia prestiżu profesjonalnej instytucji, defraudacji pojęcia sztuki, chaosu w hierarchii wartości estetycznych, szkody w edukacji plastycznej społeczeństwa, wreszcie – zdezorientowania publiczności. Oczywiście kwestia jakości i wartości artystycznej dzieła będzie zawsze dyskusyjna, ale zastrzeżenie selekcji komisyjnej bez wątpienia sprzyja jakości artystycznej całej wystawy. Nie mówiąc już o walorach estetycznych samej ekspozycji (designu) i komforcie oglądających. Tutaj także sprawdza się spopularyzowana przez Miesa van der Rohe zasada „less is more” (mniej znaczy więcej). Przypuszczam, że gdyby na omawianej ekspozycji zawisło i stało około trzydzieści procent mniej eksponatów, zyskałaby ona na przejrzystości, estetyce i ogólnej ocenie merytorycznej. Problemu nadmiaru prac na ekspozycji nie rozwiązała zastosowana aranżacja – jest poprawna, bez pozytywnych zaskoczeń, bez czytelnej narracji, zestawień czy uporządkowanej w jakiś sposób logiki przekazu. Na usprawiedliwienie należy przypomnieć, że obie przestrzenie (główna siedziba i Galeria Ring) nie są – poprzez swą wielkość, układ i dyspozycję wnętrza – sprzymierzeńcami ani kuratorów odpowiedzialnych za układ, ani montażyistów. Wystawę warto było jednak obejrzeć, najlepiej dwukrotnie, bo wówczas niewidzialne stawały się prace przypadkowe i po prostu słabe.

Zamiast podsumowania

Przypomnijmy – wernisaż odbył się 29 listopada 2024 r. w Galerii Sztuki oraz w Galerii Ring. Ekspozycję można było oglądać od 8 listopada 2024 r. do 26 stycznia 2025 r. Dostępnych było około stu prac autorstwa siedemdziesięciu twórców. Obok siebie znalazły się prace młodych twórców i doświadczonych artystów, realizacje tradycyjne i eksperymentalne. „Krajobraz po...” okazał się wystawą różnorodną, ciekawą, choć nierówną artystycznie i spóźnioną.

Dobrze się dzieje, że obecne kierownictwo i kuratorzy galerii instytucji (organizatorzy) dostrzegają wartość samą w sobie długoletniej tradycji imprezy i jej aspektu integrującego środowisko (i tak już bardzo rozproszone). Szkoda, że ich wysiłki przypominają (nie z ich winy) syzyfową pracę. Na obecności w społeczeństwie artystów powinno zależeć nie tylko pracownikom galerii sztuki. Artyści w społecznościach lokalnych są niczym gatunek zagrożony w przyrodzie. Imają się różnych zajęć, by przeżyć, co może jest i sprawiedliwe społecznie (każdy musi pracować, by przeżyć), ale jeśli nie zabija, to tłamsi twórczość i kreatywność, czyli to co społecznie jest bezcenne i dlatego powin-

no podlegać publicznej ochronie i pielęgnacji. W jaki sposób? Nie chcę tutaj wrzucać kamyków do ogródka władz samorządowych z naszych miast i miasteczek, bo one już tam leżą od kilkunastu lat, a ja wielokrotnie sygnalizowałem ten problem. O co więc chodzi? O systemy zachęt dla artystów, począwszy od stypendiów twórczych, nagród artystycznych, zleceń czy zatrudnieniu w miejskich projektach, po wykorzystywanie (odpłatne) ich kompetencji plastycznych w roli eksperckiej przy miejskich projektach, fundowanie nagród w konkursach artystycznych, wreszcie – co może jest najważniejsze – po ochronę ich dorobku: przemyślane zakupy dzieł do zbiorów miejskich, stałe prezentacje najwybitniejszych lokalnych twórców, którzy już odeszli i którzy jeszcze żyją, dokumentowanie ich dorobku monografiami. Wielu z nich zostawiło (zostawia) swoją spuściznę jako dar dla społeczeństwa, ale mimo to władza nie bardzo jest zainteresowana jej przejęciem, a w jeszcze mniejszym stopniu jej stałą ekspozycją. Czy tak się chroni lokalne dziedzictwo?